



Klient jest najważniejszy

Chciałbym polecić uwadze Szanownych Czytelników tekst, który kilka tygodni temu ukazał się na pierwszej stronie naszego tygodnika (PAUza 258). Prezes krakowskiej firmy ASTOR przedstawił w nim swoje poglądy na temat INNOWACJI. Ciekawe było przeczytać jak człowiek, który od lat faktycznie zarządza firmą, rozumie ten termin, lansowany obecnie jako panaceum gwarantujące bujny rozwój naszej gospodarki. INNOWACJA pozostaje bowiem, jak dotąd, hasłem powszechnie używanym (zwłaszcza przez polityków), lecz bardzo niejednoznacznym, a więc i niewiele znaczącym. Tekst prezesa Życzkowskiego pozwala zrozumieć, dlaczego tak jest i dlaczego próżne jest poszukiwanie jednej definicji: po prostu innowacja to pojęcie względne, zależne od sytuacji. To, co w pewnych okolicznościach jest innowacją, w innych może nią nie być. A w polityce (dodam od siebie) dobrze jest, używając słów niejednoznacznych, łowić ryby w mętnej wodzie.

Jako kompletny laik w tym zakresie (nigdy nie miałem styczności z jakimkolwiek badaniami, które można by zastosować w praktyce gospodarczej), z zainteresowaniem odnotowałem dwa elementy, które autor uważa za niezbędne dla uzyskania innowacji: pasję i rachunek ekonomiczny. Bez pasji, bez motywacji, innowacje nie powstają. Z kolei sama zmiana, bez pozytywnego wyniku ekonomicznego, dla autora po prostu innowacją nie jest. To punkt widzenia praktyka, może nieco zawężony (bo ograniczony do tu i teraz), ale na pewno całkiem racjonalny.

Moją uwagę najbardziej jednak przyciągnął fragment tekstu, mówiący o firmie, która otrzymała dofinansowanie z funduszy europejskich, ale zaangażowanie w ten projekt omaal nie doprowadziło jej do... bankructwa.

Autor podpowiada wyjaśnienie: firma była zbyt mała, aby mogła zająć się RÓWNOCZEŚNIE obsługą klientów i realizacją grantu. W małej firmie skupienie się na realizacji projektu (na który otrzymało się grant) mocno bowiem utrudnia sprawną obsługę klientów. W rezultacie zawiedzeni klienci odchodzą gdzie indziej i zazwyczaj nie wracają. Grant się kończy, a firma bez klientów zostaje na lodzie. Brzmi to bardzo sensownie.

Muszę przyznać, że byłem tym przykładem zdumiony, a właściwie zaszokowany. A więc cała wielka machina rozprawiająca pieniądze „na współpracę nauki z przemysłem” miałaby być całkiem niepotrzebną operacją, która zamiast pomagać, w istocie rzeczy PRZESZKADZA dobrze zarządzanym przedsiębiorstwom?

To oczywiście zbyt ogólne, niemniej opisany przypadek pozwala wyciągnąć wniosek, że widocznie obecne regulacje i procedury dotyczące funduszy europejskich

wspierają przede wszystkim wielkie podmioty gospodarcze, które mogą sobie pozwolić na równoczesne działanie w obu kierunkach. System może natomiast być zabójczy dla firm małych i średnich, które powinny się wobec tego trzymać od tych funduszy jak najdalej. Mam nadzieję, że nie to było oficjalnym celem ustanowienia tej ścieżki finansowania innowacji.

Warto, sędzę, potraktować tę wypowiedź jako sygnał ostrzegawczy, mobilizujący do ponownego przemyślenia obowiązujących zasad oraz procedur. I doprowadzić do takiego ich zmodyfikowania, aby uwzględniały potrzeby niewielkich przedsiębiorstw, a nie preferowały nadmiernie gigantów. To ważne zwłaszcza w Polsce, gdzie małe i średnie przedsiębiorstwa stanowią istotną (jeżeli nie główną) część gospodarki.

Dowiedziałem się niedawno, że kierownictwo NCBiR zdaje sobie sprawę z tego problemu i usiłuje mu zaradzić, ograniczając wysokość dotacji do pewnego ułamka obrotów firmy, co ma chronić ją przed popadnięciem w pułapkę uzależnienia od grantów. Może to wystarczy, ale może przydałoby się też ponowne przejście pod tym kątem obowiązujących przepisów. Nade wszystko jest to jednak sygnał dla polskich negocjatorów w Brukseli, aby pilnie zwracali uwagę na regulacje unijne i wytrwale walczyli o zabezpieczenie interesów małych i średnich przedsiębiorstw.

Zwłaszcza że spotkanie nauki uniwersyteckiej z przedsiębiorstwem dążącym do maksymalizacji zysku jest procesem delikatnym, który – oprócz niewątpliwych korzyści – niesie ze sobą również zagrożenia. Gołym okiem widać co najmniej dwa. Jedno ma podłoże historyczne i pojawia się w sposób naturalny, przynajmniej dla człowieka, który pamięta jeszcze czasy realnego socjalizmu. Tam też usiłowano sponsorować zastosowanie nauki w gospodarce, z wiadomym skutkiem. Oczywiście nie można porównywać centralnie sterowanej gospodarki „socjalistycznej” (niemal z definicji niewydolnej, gdzie klient nie miał żadnego znaczenia) z tym, co mamy teraz. Ale analogie natrętnie się pojawiają i dobrze byłoby je rozproszyć.

Drugie zagrożenie, równie poważne i odczuwane już dotkliwie w bardziej od nas zaawansowanych w tej dziedzinie krajach, to zbytne uzależnienie uczelni od przedsiębiorstw gospodarczych. Zdarza się, że prowadzi to do utraty niezależności akademickiej, podstawy, na której opiera się sama idea uniwersytetu. Są też poważne badania sugerujące, że taki układ może być źródłem trudnych problemów etycznych, o czym ABBA pisał już jakiś czas temu (PAUza 236).

Jest więc o czym myśleć.

ANDRZEJ BIAŁAS

Raz jeszcze o ławce Banacha i Nikodyma

DANUTA CIESIELSKA i KRZYSZTOF CIESIELSKI

Rzekł Otto do Stefana: „Niech szybko kolega,
Mówi coś, byle głośno, o całce Lebesgue’a,
Bo idzie Steinhaus”. Ów podszedł, uchylił kapelusza,
Mówiąc: „Chciałbym widzieć w Panu przyszłego geniusza!”
„No cóż”, mruknął Banach, „sytuacja mnie zmusza!”

W ten żartobliwy sposób Michał Szurek opisał słynne „odkrycie” Stefana Banacha przez Hugona Steinhausa na Plantach w Krakowie. Czytelnicy „PAUzy Akademickiej” wiedzą o niedawnym odsłonięciu¹ ławki z figurami Stefana Banacha i Ottona Nikodyma z artykułu profesora Andrzeja Białasa w PAUzie 358². Przypadkowo usłyszczone w lecie 1916 roku przez Hugona Steinhausa na Plantach słowa „całka Lebesgue’a” dały początek spotkaniu, które okazało się niezwykle ważne dla polskiej matematyki oraz światowej nauki – i warte jest szczególnego upamiętnienia.

Kilka lat temu krakowski Zarząd Infrastruktury Komunalnej i Transportu (ZIKiT) ogłosił „Program Remontów Dedykowanych”. Wtedy udało się doprowadzić do postawienia na Plantach ławki z tabliczką upamiętniającą słynną rozmowę; zostało to opisane w „PAUzie Akademickiej” 239/2014³. W efekcie „odżył” temat postawienia w Krakowie ławki z figurą Banacha. Pomysł taki pojawiał się od pewnego czasu w różnych matematycznych kręgach, niestety pozostawał wyłącznie w sferze marzeń. Ławki z postaciami umieszczane są w rozmaitych miejscach, a czy można było znaleźć lepszą motywację dla takiej nietypowej formy architektonicznej od ważnego historycznego wydarzenia? Natychmiast jednak pojawiły się pytania o pokrycie niemałych kosztów, uzyskanie odpowiednich zezwoleń, organizację przedsięwzięcia i odpowiednie wykonanie. W 2014 roku grupka pasjonatów wzięła sprawę w swoje ręce... Dziekan Wydziału Matematyki i Informatyki Uniwersytetu Jagiellońskiego powołał siedmioosobowy Komitet do spraw Ławki⁴.

Planowany wówczas obiekt powinien stać się prawdziwą ozdobą Krakowa. Najlepszym kandydatem do jego wykonania był profesor Stefan Dousa z Politechniki Krakowskiej, autor wspaniałych rzeźb, medali i tablic. Mimo, że musiał w tym czasie wywiązać się z innych zobowiązań⁵, odpowiedział pozytywnie na naszą prośbę; na decyzję wpłynął jego sentyment do matematyki i matematyków.

Wspominając słynne spotkanie na Plantach, mówi się przede wszystkim o odkryciu Banacha – uważanego przez historyków nauki za jednego z trójki najwybitniejszych polskich uczonych (obok Kopernika i Skłodowskiej-Curie). Tymczasem Banach nie siedział na ławce sam. Rozmawiał z kompanem, Ottonem Nikodymem, także krakowianinem i też wybitnym uczonym, niewątpliwie godnym upamiętnienia. Nazwisko Nikodyma (który do II wojny światowej pracował w Krakowie i Warszawie, a po wojnie w USA) jest świetnie znane w matematycznym świecie. Był autorem licznych znaczących prac naukowych, kilku znakomitych książek, a niektóre rezultaty są tak doniosłe, że noszą dziś jego imię. Najbardziej znane jest słynne twierdzenie Radona–Nikodyma⁶. Inne – to twierdzenie Nikodyma–Grothendiecka. Wynik Nikodyma z lat trzydziestych został ćwierć wieku później uogólniony przez Alexandra Grothendiecka, medalistę Fieldsa⁷, jednego z najwybitniejszych matematyków XX wieku. Nie sam Banach, a dwóch rozmawiających młodych ludzi na ławce – to po pierwsze odpowiada prawdzie historycznej, a po drugie daje znacznie większe pole do

popisu dla rzeźbiarza. Ale też, oczywiście, więcej kosztuje... Na szczęście firma ASTOR, która zgodziła się zostać mecenasem ławki, zaakceptowała i ten pomysł.

Artysta bardzo starannie opracowywał przedstawienie dyskusji dwóch matematyków. Ważna była gestykulacja – mowa rąk, więc przygotował kilkadziesiąt zdjęć dwóch mężczyzn siedzących na ławce, pogrążonych w rozmowie,



w rozmaitych pozycjach i poprosił matematyków o opinię. Po szerokich konsultacjach wybrano kilka zdjęć – jak się okazało, te same, które profesor Dousa uważał za najbardziej trafne. Potem został wykonany miniaturowy model ławki, na którym figury można było przesuwać i w efekcie zdecydowano o optymalnym ustawieniu.

Następnie rzeźbiarz, przy pomocy asystenta, Piotra Idziego, zrobił gliniany model w skali 1:1. W tym momencie ważną rolę zaczęły grać kolejne elementy. Stroje powinny odpowiadać epoce. Przedstawieni matematycy mieli być młodzi: w 1916 roku Banach miał 24 lata, a Nikodym 29. Należy jednak pamiętać, że było to sto lat temu – wtedy młodzi ludzie wyglądali poważniej niż obecnie. Najważniejsze zaś było podobieństwo do prawdziwych postaci. Z Banachem nie było kłopotu, dysponowaliśmy różnymi jego zdjęciami, w tym fotografią z tamtych czasów. W przypadku Nikodyma udało nam się dotrzeć tylko do jednego przedwojennego zdjęcia, zrobionego dopiero w latach trzydziestych. Pomogły wspomnienia ucznia Nikodyma z okresu I wojny światowej, w których podany został opis nauczyciela: wyglądał poważnie jak na swój wiek, miał brodę i nosił okulary. Nikodym ze zdjęcia został nieznacznie odmłodzony. Już po odsłonięciu ławki mogliśmy jeszcze raz docenić mistrzowski

- kunszt Stefana Dousy. Niedawno odnaleźliśmy fotografie Nikodyma z okresu spotkania na Plantach – wygląda idealnie tak, jak figura na ławce!

Na bazie modelu glinianego został wykonany gipsowy model ławki z figurami (też w skali 1:1); dopiero potem powstał obiekt z brązu. Na ławce, obok matematyków, są wyrzeźbione matematyczne wzory. Nie opisują one jednak najśłynniejszych wyników obu uczonych, nie dotyczą przestrzeni Banacha czy twierdzenia Radona–Nikodyma. Znajduje się tam nierówność ze wspólnej publikacji Banacha i Steinhausa, zawierającej rozwiązanie problemu, o którym Steinhaus powiedział Banachowi podczas spotkania na Plantach.

To nie wszystko. Zdecydowaliśmy się umieścić na specjalnej tablicy obok ławki informację o upamiętnianym wydarzeniu. Nad tekstem, w języku polskim i angielskim, Komitet do spraw Ławki pracował niezwykle starannie. Tekst musiał być krótki, ale też zawierać wszystko to, co najważniejsze. Jest tam również rycina ławki z opisem, która figura przedstawia Banacha, a która Nikodyma. Podczas odsłonięcia tablica była umieszczona na specjalnych sztalugach, teraz jest przytwierdzona do specjalnego kamienia obok ławki.

Załatwianiu spraw formalnych nie będziemy poświęcać miejsca, ale łatwe to nie było... Nieocenioną pomocą w różnych sprawach służyła przewodnicząca Komisji Kultury Rady Miasta Krakowa, Małgorzata Jantos. Spotkaliśmy się także z dużą życzliwością przedstawicieli odpowiednich komórek urzędów miejskich – przede wszystkim Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków i Zarządu Zieleni Miejskiej. Istotną rolę odegrał fakt, że postawienie ławki zaplanowane zostało na setną rocznicę wydarzenia.

Ławka budzi ogromne zainteresowanie. Dokładną lokalizację wybrał profesor Dousa. Blisko domu, w którym mieszkał Banach, w dodatku alejka idealnie pasuje do słów Steinhausa „wzdłuż Plant”. Przede wszystkim jednak jest to na tej trasie na Plantach, gdzie panuje największy ruch. Właśnie tą drogą, między ulicą Wiślną a Wawelem, chodzą tłumy turystów. Przechodzący siadają na ławce, fotografują się z Banachem i Nikodymem, studiują napisy...

Ławka stoi – stać będzie przez długie lata, promując naukę, matematykę i stanowiąc piękny element zabytkowego Krakowa. Nie byłoby to możliwe bez dobrej woli i ogromnej pracy wielu osób. Wszystkich wymienić tu nie można, ale obok firmy ASTOR, władz Wydziału Matema-

tyki i Informatyki UJ oraz Stefana Dousy szczególną rolę odegrali Małgorzata Jantos, dwóch fizyków – Artur Birczyński i Karol Życzkowski – oraz koordynujący organizację przedsięwzięcia Wojciech Niedzielski.



Jest taki dowcip... Przewodnik oprowadzał po Krakowie wycieczkę amerykańskich turystów. Gdy byli przy Barbakanie, jeden z nich zapytał: – „Jak długo go budowano?”. – „Dwa lata”, odpowiedział przewodnik. – „Phi, u nas by to zrobiono w rok”. Następnie znaleźli się na Rynku; turysta zapytał – „Co to?”, pokazując na Kościół Mariacki. – „Jak długo to budowano?” – brzmiało kolejne pytanie. Przewodnik, choć znał poprawną odpowiedź, powiedział – „Rok”. – „Eee, w Ameryce by to trwało pół roku” – skomentował turysta. Potem dotarli do Wawelu. – „A to co za budynek?” spytał Amerykanin. Przewodnik na to: – „Nie wiem, wczoraj tego nie było!”.

Gdy w sobotę 15 października poszliśmy na Plany, obserwowaliśmy licznych krakowian i turystów oglądających ławkę, robiących zdjęcia... W pewnym momencie alejką szła wycieczka prowadzona przez przewodniczkę, opowiadającą o Krakowie po angielsku. Kiedy doszli do ławki, grupa zatrzymała się i natychmiast zapytano przewodniczkę, co to jest. Odpowiedź zaczęła się od słów: – „Dwa dni temu tego nie było...”

DANUTA CIESIELSKA^a i KRZYSZTOF CIESIELSKI^b

^a Instytut Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów PAN.

^b Wydział Matematyki i Informatyki UJ.

¹ Filmy dotyczące odsłonięcia ławki Banacha i Nikodyma można obejrzeć na kanale youtube: <https://www.youtube.com/watch?v=pRcLakjyZoY&feature=youtu.be>, <https://www.youtube.com/watch?v=ID5Q2oub5Nc&feature=youtu.be>

² Andrzej Białas, Pierwsza jaskółka?, „PAUza Akademicka” 358 (2016).

³ Danuta Ciesielska, Krzysztof Ciesielski, Ławka Banacha na Plantach, „PAUza Akademicka” 239 (2014)

⁴ Skład komitetu: Krzysztof Ciesielski (przewodniczący), Artur Birczyński, Danuta Ciesielska, Małgorzata Jantos, Jerzy Ombach, Piotr Tworzewski, Karol Życzkowski.

⁵ Uroczystość na Plantach odbyła się 14 października 2016 roku, a w przeddzień, 13 października, w Gdowie odsłonięty został pomnik św. Jana Pawła II, też autorstwa Stefana Dousy.

⁶ Powinno ono raczej być nazywane twierdzeniem Nikodyma, bo to jego samodzielny wynik – ale opublikował je w artykule poświęconym całkom Radona; zaczęto używać nazwy z dwoma nazwiskami i tak zostało.

⁷ Wyróżnienie uznawane za matematyczny odpowiednik Nagrody Nobla.

Fotografie: Andrzej Kobos

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotoskład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.

Galeria PAUzy



Stanisław Wieczorek (1943). W latach 1962–1968 studiował na Wydziale Architektury Wnętrz Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Pracę na Wydziale Grafiki rozpoczął w roku 1969 jako asystent w pracowni malarstwa i rysunku prof. Eugeniusza Markowskiego. Od roku 1977 prowadził Pracownię Kompozycji Brył i Płaszczyzn, a od 1980 Pracownię Geometrii i Kompozycji. Od 2001 roku prowadzi Pracownię Multimedialnej Kreacji Artystycznej.

Tytuł profesora sztuk plastycznych otrzymał w 1990 roku. Wielokrotnie pełnił funkcję kierownika Katedry Grafiki Projektowej, prodziekana i dziekana Wydziału Grafiki. Jest pomysłodawcą i współtwórcą Wydziału Sztuki Mediów i Scenografii, a także Instytutu Sztuki Mediów przy Wydziale Grafiki. Od roku 2005 kieruje Międzywydziałowym Instytutem Sztuki Mediów.

W latach 1983–1993 był dyrektorem artystycznym dwumiesięcznika „Projekt”.

W swojej pracy artystycznej i zawodowej jego zainteresowania i fascynacje oscylują wokół tradycyjnie rozumianej sztuki propozycyjnej – malarstwa, rysunku, grafiki artystycznej oraz sztuki użytkowej – projektowania graficznego, organizowania przestrzeni, komunikacji wizualnej. Wynika to z chęci świadomego wyboru tworzywa, pozwalającego odnieść się do otoczenia. Działalność artystyczna jest jedną z wielu dróg poznania, ciągle odnawianą propozycją ujęcia rzeczywistości. Istnieje więc w rzeczywistości, która wymaga precyzyjnego przekazu.

Projektował wystawy, plakaty, kody informacyjne, gazety.

Współpracował z wieloma instytucjami, zespołami złożonymi ze specjalistów różnych dyscyplin. Mając jednak prawo do marzeń, rysował i malował. Robi to nadal.



Pejzaż polski, 2004 (serigrafia) 71 x 64 cm, własność Autora



Kraków – warto wiedzieć

Tajna Akademia

– W imieniu własnym i całej rodziny serdecznie dziękuję Polskiej Akademii Umiejętności, a profesorowi Wyrozumskiemu w szczególności, za ufundowanie tej tablicy. Wielu przechodniów zatrzymuje się przed nią – mówiła prof. Barbara Rzebiak-Kowalska. Dnia 18 listopada br. na frontonie domu państwa Kowalskich przy ul. Warmijskiej 5 w Krakowie odsłonięto tablicę upamiętniającą miejsce tajnych posiedzeń naukowych Polskiej Akademii Umiejętności w czasie okupacji niemieckiej. „W tym domu u profesora Tadeusza Kowalskiego sekretarza Generalnego Polskiej Akademii Umiejętności odbywały się w latach okupacji tajne posiedzenia naukowe tej instytucji” – to treść tablicy, która zaprojektował prof. Witold Cęckiewicz, a wykonali ją panowie Wincenty Chlipała i Piotr Chwastarz.

Profesor Tadeusz Kowalski tak opisał w Dzienniku Polskim 18 stycznia 1946 roku sytuację PAU w czasie okupacji: „Zdając sobie doskonale sprawę z tego, czym jest Akademia dla polskiej kultury i życia narodowego, zabrali się Niemcy z całą zajadłością do jej niszczenia. Odebrano jej majątki, skradziono wszystkie papiery wartościowe. Przeważną część obecnych wówczas w Krakowie członków, z prezesem, sekretarzem generalnym i delegatem Walnego Zgromadzenia aresztowano w pamiętnej »Sonderaktion« 6 listopada 1939 r., urzędników wyrzucono na bruk, muzea zamieniono na lamusy, bibliotekę i wydawnictwa wywieziono na skład. Zdawało się Niemcom, że pracę wykonali gruntownie, że P.A.U. już nigdy nie odżyje. Istotnie pozornie działalność jej zamarła na pięć i pół lat. W rzeczywistości praca postępowała dalej w ukryciu. Ukończono szereg druków, które wydano antydatowane. Komisje zbierały się nadal na tajne posiedzenia. Członkowie pracowali naukowo, przygotowując rękopisy nowych prac. Władze Akademii czuwały nad wszystkimi zbiorami, zmniejszając stosownymi zarządzeniami rozmiary szkód”.

Jedno z takich spotkań – które odbyło się na początku lutego 1944 roku – zawarł w swych wspomnieniach dziewiętnastoletni wówczas prof. Kazimierz Kowalski, syn Tadeusza: „W roku 1944 odbyła się w naszym mieszkaniu sesja jubileuszowa ku czci prof. Kazimierza Nitscha. Nie miałem wówczas wstępu do tego

przeciw rozumowi, że w tym spotkaniu wziął udział nie tylko rektor podziemnego UJ, prof. Władysław Szafer, ale i Stefan Pieńkowski, przedstawiciel Delegatury Rządu RP na Kraj. Jubilat otrzymał w maszynopisie księgę, złożoną z tekstów napisanych przez kolegów i uczniów *Inter arma*, która w 1946 roku ukazała się drukiem. Aniela Gruszecka-Nitschowa (*Całe życie nad przyrodą mowy*



Tablica pamiątkowa na fasadzie domu przy ul. Warmijskiej 5

polskiej, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1977) wspomina, że była też herbata, kanapki, tort i rozmowy, ale – ze względu na godzinę policyjną – niezbyt długie.

W czasie uroczystości odsłonięcia tablicy poświęconej prof. Tadeuszowi Kowalskiemu przypomniano także działalność wydawniczą ówczesnych władz Akademii. Mówił o tym prof. Jerzy Wyrozumski: – W tamtych ponurych czasach, kiedy tak łatwo było znaleźć się w obozie koncentracyjnym lub pod ścianą straceń, wydawano – oczywiście antydatując je – ważne publikacje naukowe,



W tym salonie odbywały się posiedzenia tajnej Akademii

pokoju (dziś jest to część mieszkania, które zajmują), ale był to w domu pamiętny dzień”. Nieco szczegółów na temat tego wydarzenia można znaleźć w znajdujących się w Archiwum Nauki PAN i PAU odręcznych notatkach Tadeusza Kowalskiego: „Obchodziliśmy dziś w bibliotece 70-lecie Nitscha. Dostał »wyrok« skazujący go na 3 tortury: 1) odczytanie tekstu staropolskiego, 2) bibliografię swoich prac, 3) życzenia”. Prof. Piotr Hübner podaje w swej pracy *Siła*



W czasie odsłonięcia tablicy pamiątkowej

takie jak S. Krukowskiego i J. Kostrzewskiego *Prehistoria ziem polskich*, K. Moszyńskiego *Kultura ludowa Słowian*, S. Estreichera *Bibliografia polska* (t. 3), *Polski słownik biograficzny* (z. 24), *Historia Śląska do r. 1400* (t. II), „*Język Polski*” (4 zeszyty) i inne. Wielka w tym zasługa pracowników Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego – mieli świadomość wagi swej działalności i ryzyka, jakie ponoszą. To było bohaterstwo.

MARIAN NOWY